

Źródło 2

Ks. Andrzej Fidelus, (Po zamachu na Franka)

Opis tego zdarzenia w Kronice parafialnej umieścił śp. ks. Andrzej Fidelus w 21 rocznicę^[1]

„Dnia 29 stycznia 1944 r. w sobotę o godzinie 23:10 pomiędzy Staniątkami a Szarowem – koło stawu w Puszczy Niepołomickiej wykonany został zamach na gen. gubernatora Franka w czasie okupacji hitlerowskiej. Zamach na pociąg, w którym jechał Frank wykonała Armia Krajowa – AK – okręgu krakowskiego, zwana „Kedyw”. Kierownikiem zamachu był Nuszkiewicz Ryszard zamieszkały w Krakowie, pseudonim „Powolny”. Było to w 4 rocznicę istnienia tzw. Generalnego Gubernatorstwa.

Generał Frank jechał pociągiem do Lwowa. Mina uszkodziła szyny, pociąg wykoleił się z toru, wagony targały progi kolejowe. Niestety po krótkiej przerwie pociąg z kilkoma wagonami odjechał do Lwowa. Niemcy ściągnęli posiłki żandarmerii niemieckiej z Krakowa i Bochni, ale sprawców zamachu niedosięgli. Rano 30 stycznia w niedzielę, kilka aut z żandarmerią hitlerowską zajęło na plebanię w Niepołomicach. Zażądali gorącej herbaty i jeden z nich „Bogusz” ślązak opowiedział przebieg zamachu.

Represją za zamach było rozstrzelanie w Podłężu u koło wiaduktu kolejowego, przy szosie Niepołomice – Wieliczka 50-ciu osób we środę 2 lutego 1944 roku, w Matki Boskiej. Trzema autami ciężarnymi hitlerowcy przywieźli z więzień krakowskich 50 Polaków w pasiakach. Ręce mieli związane z tyłu drutem kolczastym. Kazali klęknąć we fosie, twarzą do szosy. Z tyłu za każdym stanął z automatem gestapowiec i na komendę zostali zastrzeleni wystrzałami tył głowy.[...]. Było to około godziny 15-tej, wierni ze Staniątek i Podłęża, oraz z Niepołomic tłumnie wyruszyli z gromnicami do kościoła parafialnego w Niepołomicach, gdzie o godzinie 17-tej była Msza święta i poświęcenie gromnic. [...] Gdy pod koniec nabożeństwa ks. wik. Fidelus Andrzej odmawiał przed ołtarzem „Akt poświęcenie Niepokalanemu Sercu Marii” i z naciskiem wymawiał słowa: „niech Cię wzruszy tyle bólu , tyle ucisku ojców i matek, małżonków, braci i niewinnych dzieci, ... tyle ciał rozszarpanych w okrutnej rzezi, tyle serc umęczonych i konających” – w kościele i przed kościołem nastąpił istny szloch i płacz i jęk – chyba nie było nikogo, który by nie płakał – sam ksiądz wikary zalał się łzami – i długo nie mógł dalej kontynuować zaczętej modlitwy